

Piastów był drewniany i nieraz oblegany i palony przez nieprzyjaciół. Książęta ci niezdobyli się na wystawienie zamku murowanego, a taki wzniesionym dopiero został po odkupie księstwa płockiego przez Kazimierza Wielkiego, między rokiem 1356 a 1360. Gmach ten wspaniał, jak wszystkie dzieła tego króla budowniczego, był obszernym i tak znakomicie umocnionym, że należał do najobronniejszych miejsc w Polsce.

Król Cnłopów wymurowawszy ten zamek na wzór rakowskiego, chętnie tu przebywał—później oddał go książętom Mazowieckim, jako lenność królewską, a pierwszym z nich posiadaczem Płocka był książę Ziemowit, zmarły tu w r. 1381.

Następca jego, w pięć lat później, podejmował wspaniale na zamku płockim Władysława Jagiełłę, kiedy z Jadwigą udawał się do Litwy. Gmach ten utrzymywał się świetnie przez cały czas rządów książąt mazowieckich, niedługo jednak po ich wygaśnięciu począł chylić się do upadku. Król Zygmunt I rozkazał podźwignąć zamek płocki—w nim też królowa Bona po śmierci męża przemieszkiwała, mając sobie Mazowsze oddane na wdowią oprawę, później zarządzali nim starostowie, niedbający jak zwykle o gmachy publiczne, więc też powtórnie zaczął ulegać zniszczeniu.

Zniszczenia tego dokonali Szwedzi, którym zawdzięczamy ruinę większej części starożytnych zamków polskich. Spalony przez nich za Jana Kazimierza, już nie mógł służyć za mieszkanie starostom.

Stan jego był tak opłakany, iż aby zapobiedz

niebezpieczeństwu, które groziło katedrze z strony walących się murów, musiano część jej rozebrać, a na miejscu tem wystawiono pomnik szkieletu dla wikaryuszów katedralnych. Dziś zaledwie pozostały dwie wieże. Jedna z nich stoi w narożniku zachodnim, a téj piękna struktura wyraźnie zdradza pochodzenie z XIV wieku; w istocie jestto baszta zwana szlachecką i wystawioną była z rozkazu Kazimierza Wielkiego.

Dawny czworogran zamku, wyjąwszy północnego skrzydła, stoi dotąd, mało przecież w niszczeńkach Kazimierzowskiej budowy.

Katedra Płocka, założona przez Mieczysława I i zbudowana z drzewa zgorzała, i dopiero w r. 1136 na nowo wybudował ją biskup Płocki Aleksander z Kamienia. Fryderyk cesarz niemiecki przysłał jęj w darze głowę Zygmunta świętego, ale los nieprzyjazny znówu obrócił ją w perzynę i w r. 1560 nową musiała być budowaną, czego Andrzej Noskowski dokonał.

Kościół katedralny ma 13 ołtarzy i 4 kaplice. Spoczywają w nim pomiędzy innymi zwłoki Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, oraz kilku książąt Mazowieckich. Z innych gmachów zasługują na wspomnienie kościół Missyonarzy i Reformatorów, oraz kościół św. Trójcy (w r. 1811 przerobiony na teatr i szpital sióstr Miłosierdzia).

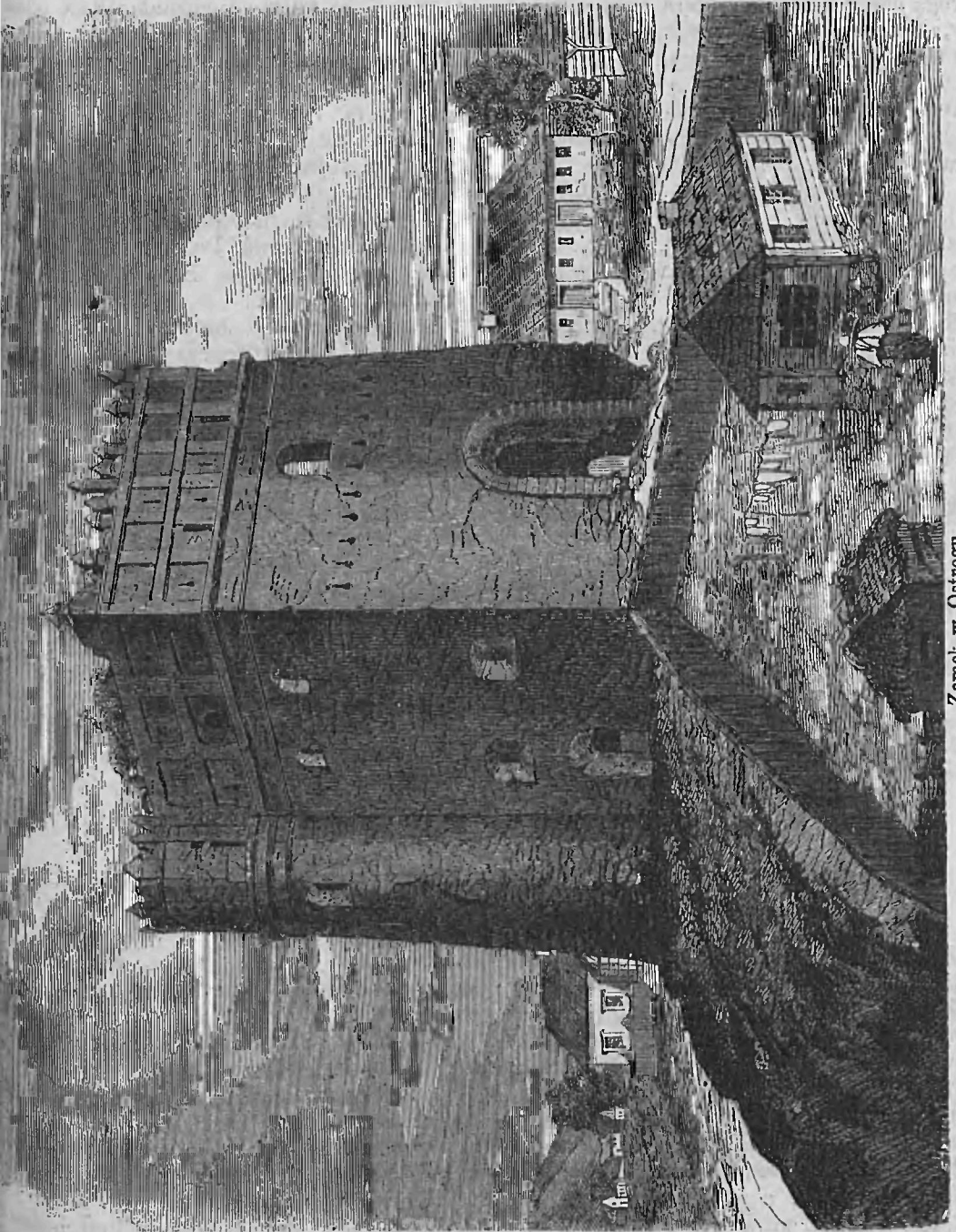
Park założony na górze ponad brzegiem Wisły stanowi bardzo piękną przechadzkę. Miasto to liczy blisko 13,000 mieszkańców w mniejszej połowie Izraelitów.

ZAMEK W OSTROGU.

Opodal od Horynia nad brzegami rzeczki Wilii, leży Ostrog przedzielony tą rzeczką na stare i nowe miasto. Przy starym Ostrogu wznosi się zamek na wzgórk, jakby ludzką ręką usypanym—w pośród rozległych łąk oba brzegi Wilii i lewy brzeg Horynia otaczających. Środkiem tych łąk od zwodzonego mostu na Horyniu biegnie grobla służąca za podstawę drodze, która inaczej przez moczary przeprowadzoną byćby nie mogła.

Z obu stron Horynia, w miarę oddalania się od jego brzegów, podnoszą się zwolna wzgórza uwieńczone lasami, które właśnie w tym miejscu już się kończą, a okolica przechodzi w bezleśne pagórki Wołynia.

Miasteczko to, dziś tak podupadłe, było niegdyś stolicą udzielnęj dzielnicy ruskiej, później zaś wstawiło się szkołami najlepszymi ze wszystkich w czasie upadku oświaty w Polsce — dziś zaniedbane, jedynie zwaliskami



Zamek w Ostrogu.

zamkowemi przypomina minioną wielkość — droga nawet handlowa, która przebiegając tędy, niedawno jeszcze znacznym ruchem ożywiła miasto, odbiegła teraz od niego, a cisza cmentarna zaległa te mury niegdyś tak ożywione; kędy się obróci oko wędrowca, wszędzie napotyka osamotnienie, wszędzie obraz zniszczenia.

Wokoło świąca zwaliska — szczątki świetniejszych czasów. Tu sterczą dwie baszty pozostałe od dawnych fortyfikacji, owdzie ogromne zwaliska kolegium jezuickiego, w którego murach mieściły się niegdyś owe wstawione szkoły — tuż pod zamkiem stoją szczątki kościoła karmelickiego, które nie tyle ząb czasu, jak raczej ręką spekulanta bezsumiennego po cegielce rozbierała i niweczyła. Wyjąwszy parę kamienic porządnych, reszta składa się z lichych domków, zamieszkałych przez ubogą ludność rolniczą i biednych żydków. Są tu także flisy i szyprowie zajmujący się do splawu drzewa na Horyniu, ale i tych położenie nie jest świetniejszem.

Miasto to jest starożytnem, bo już w roku 1100 dostało się Dawidowi Igorowiczowi, księciu Włodzimierskiemu, później stanowiąc Ostrog dzielnicę osobną i dał początek nowej linii książąt ostrogskich. Kiedy zaś Wołyń połączony został z koroną, rodzina ta wstawiała się usługami dla kraju. Ze wszystkich jej członków okrył się największą chwałą Konstanty

książę Ostrogski, hetman wielki litewski, który wygrał 33 bitew, a najznakomitsze odniósł zwycięstwo pod Orszą, gdzie 80,000 nieprzyjaciół na głowę pobił. Oprócz tego do znacznych jego zwycięstw należą bitwy pod Wiśniowcem, Kamieńcem, Słuckiem, Pińskiem.

Znaną jest przygoda porwania Halszki z Ostroga, którego sprawcą był Dymitr książę Sanguszko, zabity później w Czechach. Jezuitów sprowadziła tu Anna z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa. Po zniszczeniu Jezuitów szkołę objęli na siebie Bazylianie, które od 1793 r. utrzymywali.

Ustanowiona przez Janusza księcia Ostrogskiego w r. 1609, ordynacja przeszła następnie w dom Lubomirskich, a następnie Sanguszków. Janusz Sanguszko, marszałek nadworny litewski, w r. 1753 rozdał ją pomiędzy różne rodziny. Ostrog przeszedł w ręce Małachowskiego, który go sprzedał Tadeuszowi Czackiemu. Czacki zaś sprzedał go Jabłonowskiemu, w których posiadaniu dotąd zostaje.

Linia książąt na Ostrogu dawno wygasła, żyje ona jednak w pamięci ludu wiejskiego, który różne o panach z tego rodu przechował podania, osobiście też książę Konstanty do starca obfitego wątku do opowiadań; trzeba tylko umieć zachęcić starców do gawędy, a łatwo potem usłyszeć od nich jak zwykle zajmujące opowieści, przystrojone bujną fantazją ludowej poezji.

KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W WILNIE.

Założenie Katedry wileńskiej sięga epoki najświetniejszej historii naszej i jedynej w dziejach świata, epoki braterskiego połączenia się dwóch ludów w imię świętej wiary. Władysław Jagiełło, przyjąwszy chrzest, stał się zaraz gorliwym wyznawcą i krzewicielem nauki Chrystusa. Walcząc wytrwale z ciemnościami bałwochwalstwa, głęboko zakorzenionego w narodzie litewskim, burzył liczne pogańskie świątynie, a na ich miejscu wznosił przybytki ku czci prawdziwego Boga. W onym to czasie, jak niesie podanie i jak utrzymują dziejopisowie litewscy, w dolinie Świnto-

roha, u stóp górnego zamku, wznosiła się świątynia Perkuna, stał posąg tegoż bożka i gorzał wieczny ogień Znicza, strzeżony przez Wajdelotów. Skruszony potęgą krzyża posąg litewskiego Jowisza, zburzona rękami wiernych bałwochwalnia, służyły za kamień węgielny wspaniałej dzisiejszej katedrze, która wznosząc się szybko, gromadziła w okół siebie zastępy wiernych i stała się wkrótce prawdziwym kościołem Bożym. Losy związane są z losami Wilna. Przechodziły liczne kłeski zanim stanęła w takiej jak dotychczas sześciana postaci. Oto jej dzieje w krótkości